

Adolf Nowaczynski

Zabójca Petlury

Oma! jednocześnie zapropo-
wano wyjazd i poprostu wyeks-
miowano z różnych krajów nastę-
pujące osobistości (o czym ani
sładu niema w oficjalnych tele-
gramach agencji):

NIEPOŻĄDANI

Z Amsterdamu (Holandia) na-
kazano natychmiastowy wyjazd
„znakomitemu wszechświatowej
sławy pisarzowi“ (w. M.) Heinzo
w Lipmanowi, emigrantowi, za
autorstwo książki p. t.: „Śmierć
made in Germany“, w której ber-
liński publicysta spługawiał i zbez-
częścił Matuzalema marszał-
ka Hindenburga. „Krajowy cudzo-
ziemiec“ niemiecki został wyda-
lony jako „lästiger Ausländer“.

Ze stolicy Rumunii po długich
ceregielach wyjechała wreszcie
Marie Madaleine Lupescu (w.

M.) z dożywotnim zakazem po-
wrotu; przedtem zbieg oblowio-
ny papiem Lupescu.

Z Nowego Jorku wydany został
do miejsca zamieszkania kraw-
kowiec, dr. Artur Kraus (w. M.).
„profesor“ City - College,
który rozślawił się swego czasu
tem, że się skazał na dobrowolną
głodówkę (w prasie) jako wyraz
protestu przeciw kolegom profes-
rom i uczniom City - College, któ-
rzy nie chcieli brać udziału w
demonstracji przed konsulem
Państwa Polskiego, urządzające-
go terrorystyczne „cruelties“ i
„massacres“ wobec mniejszości
narodowej w. M. (w Wilnie i Lwo-
wie).

Równocześnie z Dominion Can-
ada odstawiony został z powro-
tem do granicy Stanów Zjedno-
czonych obywatel amerykański,
zegarmistrz, Szalom Szwarebart
z ostrzeżeniem, aby nie próbował
normalną swoją drogą nielegalną
jeszcze raz przedostać się do Do-
minion Canada. O czym jak o
czym, o kim jak o kim, ale o tym
wydalonym „zegarmistrzu“ jed-
nakże powinien być u nas roze-
ślany jakiś telegram odpowiednio
wystylizowany. Tymczasem in-
formację bierzemy sobie samo-
wolnie z amerykańskiej prasy.
Ponieważ wydany osobnik swe-
go czasu odegrał pewną rolę i
nas obchodząca, przeto należało
skontrolować co porabiał w Ka-
nadzie i za co sławnego żyda
przepędzono.

JAK TO BYŁO W KANADZIE?

Otóż morderca Petlury prze-
kradł się do Kanady, aby tutaj w
kilku miastach wygłosić mowy
pod - ju- zające przeciw Ukrain-
com i na tem w ciężkich czasach
cośkolwiek więcej zarobić. Liczył
na sensacyjność swojej figury.
Bądźco bądź morderca i „bohater
narodowy“, więc sale meetingo-
we powinny być przepelnione.
Tymczasem się przeliczyli, gdyż
po pierwszym zaraz szczeniaku przy-
szła policja i odstawia zbrodniar-
za gdzie trzeba.

W Kanadzie bowiem mieszka
po miastach spora liczba Shylock
kratów, engrosistów zbożowych i
leśnych, bankierów, giełdżarzy i
kantorystów, ale zdawna też już
osiadła duża emigracja rusińska,
szczególnie z Podkarpaciej Rusi
i Wschodniej Małopolski, która
w ciągu dziesiątków lat zor-
ganizowała się silnie, rozbudo-
wała świetnie kooperatywy, po-
siała swoje szkoły, prasę i inteli-
gencję nacjonalistyczną, a w ży-
ciu samorządowym i parlamen-
tarnym Kanady stała się waż-
nym, a głośnym rozstrzyga-
jącym czynnikiem. Imigracja by-
wa od czasu do czasu agresywnie
antypolską, ale stale jest orga-
nicznie antysemitką, gdyż żydów
także bojkotuje w handlu i niedo-
puszcza do lichwy i pasożytnict-
wa. Żydzi, czyli stąd furja i
wściekłość tych, którzy w du-
żych rojowiskach szli wszędzie
za Rosjanami i chcieli ich po sta-
rogalijsku wysysać i eksploato-
wać.

Aby dać wyraz tej nienawiści
do Ukraińców, a zarazem iść na
rękę i zyskać sobie laurkę od So-
wietów (Kaganowiczów, Kałma-
nowiczów, Unszytów i Jojne
Jakirów), zaproszono z New-Yew-
Yorku bohatera narodowego, Szalo-
ma Szwarebarta do wygłoszenia
kilku prelekcji o straszliwej sy-
tuacji i tragedii żydów w „oku-
powanej“ „Zachodniej Ukrainie“,
prześladowanych obecnie i tortu-
rowanych przez kooperatywnych
szowinistów Petlurów, „idą-
cych na pasku“ „endekujących“
Piłsudczyzn (sic!).

Otóż, dlatego z grona znako-
mitości Jahudim nowojorskich
zaproszono („aby sobie zarobić“)
właśnie tego ex - zegarmistrza,
to można łatwo zrozumieć, przy-
pominając sobie w jaki to spo-
sób urodzony kryminalista - te-
rorysta został bohaterem rasy
wybranej.

W MAJU 1926

Z końcem maja roku 1926 (o
„wiosno, kto cię wówczas widział
w naszym kraju!“) na jednej z
odludnych uliczek Montparnasa
do idącego sobie samotnie emi-
granta byłego atamana Petlury,
dał kolejno trzy strzały stylu pa-
tologicznego furjanta, znajdujący się
w towarzystwie trzech towarzy-
szów, również wywłoków z Kijo-

wa. Uciekający niezgrabnie skry-
tobójca, schwytany przez policję,
tłumaczył się w komisariacie po-
budkami ideowymi. Chciał w
imieniu Izraela pomścić krzywdy
narodu, któremu przyjaciel Pola-
ków, Petura, urządził swego czasu
pogromy w Humaniu, Zytomier-
zu, Płoskirowie. Pogromy były
wprawdzie małe, przygodne, takie
jakie każde wojsko tempore belli
urządza w każdej wsi i miastecz-
ku, czy to będzie semickie czy
aryjskie środowisko. Ale nawet o
małych wyczynach soldierski da-
 się wypisywać wielkie artykuły i
wielkie powieści, „wstrząsające“
opinią inteligencji miast mason-
skich.

Z Petlury zrobiono natychmiast
drugiego Chmielnickiego w pierw-
szym tygodniu, a w drugim Dżin-
gishana. Bulwarówki i między-
narodówki prasowe zaczęły tedy
szkalować zamordowanego co się
zmieści i urabiać „ugniatać“ opi-
nię „la ville lumiere“. Zabrały
głos także rekiny emigranckie,
jak modny, zwyrodniały pornograf
Kessel (w. M.) i jak Lecache rec-
te Frauentstein, „świadek“ pogro-
mów z Odesy. Na czele komitetu
ratunkowego dla zbrodniarza stał
„sam“ Motzkin. Zmobilizowa-
no Ligę Obrony Człowieka i
Obywatela (Stawiskiego). Na
wielkim wieceu grzmiał zaharkany
węgierski wywłoka pieniący się
na wszystkich co polskie, prof.
Basch („Petlura to przyjaciel Pił-
sudskiego“!). Murem za morder-
cą stanęli wszystkie katylinarne
egzystencje z Osteuropy, które
osiadły w gościnnym Paryżu
pchały Briandosko - Boncours-
ką Francję wówczas „ad usum
Berlini“ na skraj przepaści re-
wolucyjnej. Rozczulając opisuje
te rojowiska zarażających przy-
błądów Albert de Lange w powie-
ści p. t.: „St. Paul“.

PARĘ PRZYPOMNIEŃ.

Polska i Warszawa tak była
wówczas zajęta swoim przeło-
mem i jego niespodziewanymi
konsekwencjami, że poprostu cał-
kiem zapomnieli o tragicznie
zgladzoną bądźco bądź wojen-
nym sprzymierzeńcu z r. 1920 i
choćby dla prestiżowych wzglę-
dów nieczem nie ingerowała w
przebieg sprawy, weszłej pod
patronat „Dzieci Wdowy“ i plu-
tokracji międzynarodowej. Po
przeszło roku, w październiku
1927 odbył się proces. Bronili
mordercy: Margolin, uciekinier z
Kijowa i francuski bolszewik, o-
sławiony złotousty pyskacz wie-
cowy, załadny wróg Polski, Hen-
ri Torres. W imieniu rodziny za-
mordowanego występował adwo-
kat Campiecki.

Warszawski „Hajnt“ z 23 paź-
dziernika 1927 daje taki detaliz-
ny szczegół z rozprawy:

„Campiecki: Jesteście zatem anarchi-
stą?

Minutę Szwarebard milczy, wkrótce
jednak odpowiada: Tak, jestem anar-
chistą, i dlatego wówczas mnie arces-
towano.

Campiecki (ironicznie): Przepie-
stwo tłumaczcie jako zemstę rasową,
a cudzą własność pragniecie zabrać
jako anarchista?

Szarebard milczy.

Campiecki: W r. 1917-ym odjecha-
liście do Rosji. Dlaczego wyjecha-
liście tam potem, jak byliście we Fran-
cji?

Szarebard: Z carskiej Rosji uciek-
łem, natomiast wróciłem do Rosji re-
wolucyjnej. W r. 1917-ym mogli po-
wrócić wszyscy polityczni więźniowie.
Udałem się tam, bo jestem rewolucjo-
nistą. Rewolucja jest moją ojczyzną.“

Po tych zeznaniach, w „Hain-
cie“ drukowanych posł do Sej-
mu Apolinary Hartglass wpadł
już w formalny szal entuzjazmu
i pisał („Hajnt“):

„Naród żydowski czując, że Szware-
bard jest nie tylko fanatykiem, który
ujął się za krzywdy swego narodu,
lecz, że jest czymś więcej: on jest ucie-
leśnieniem narodowej sprawiedli-
wości...“

Mordercy, którzy z nienacka,
skrytobójczo, od tyłu wraz z trze-
ma spółnikami, wygodnie, nieczem-
no nie ryzykując, zastrzelili ata-
mana Petlurę, sąd paryski uwol-
nił. Że był „ideowym mścicielem“.
Że mścił się i za carat, z którym
nawiasem mówiąc Francja była

od 30 lat w przyjaźni (Aleksander II). Na to, że zamor-
dowany był współkomatantem tak-
że i... gen. Weyganda, niestety,
ani na chwilę nie zwrócono mini-
malnej uwagi.

Cała „Weltspresse“ i między-
narodówki poprostu wyły z szalu
radości. „Ucieleśnienie narodo-
wej sprawiedliwości“ (Hart-
glass), którego „ojczyzną jest
rewolucja“ — jako triumfator,
odprowadzany przez tłumy, od-
jeżdżał do Ameryki... W Nowym
Jorku żył przez lata, dławiąc się
nienawiścią do Polaków i Polski.
Następnie przeniósł się w nie-
nawiść i zemstę na Ukraińcach.

W maju, w dziewiątą rocznicę
sweego bezkrawawego mordu,
chciał w Kanadzie zarobić jud-
zeniem na Ukraińców. Sztynna
dłoń kanadyjskiego constabla do-
tknęła karku ideowego zbira i
„bohatera narodowy“ znalazł się
z powrotem w śmierzdzących ka-
miennych wąwozach nowojor-
skiego Ghetta.

Mnohaja lita!

Wielka demonstracja na cześć Barthou w parlamencie jugosłowiańskim

Miłość i wdzięczność dla Francji

BIAŁOGRÓD, 26.6. Dziś przed
południem odbyło się uroczyste po-
siedzenie obu Izb parlamentu, ma-
jące na celu uczczenie ministra Bar-
thou. Na posiedzenie to przybył rząd
w pełnym składzie, wszyscy prze-
stawiciele sojuszu Francji z kra-
jami Małej Ententy.

Posiedzenie rozpoczął przewodni-
czący Senat, który zaznaczył, że
Jugosławia szczerze pragnie utrzy-
mania pokoju, w razie potrzeby jed-
nak bronić będzie swej całości i wol-
ności. W dalszym ciągu wskazał on
na miłość i wdzięczność, jakie Ju-
gosławia żywi dla Francji.

Skościł zabrakł głos przewodniczący
Izby posłów. Podkreślił on, że Fran-
cja i Jugosławia mają wspólne idea-
ły i że oba kraje poniosą wszelkie
ofiary dla zapewnienia trwałego po-
koju.

Ostatni przemawiał premier Uzu-
nowicz, który podkreślił przede-
wszystkiem wspólne uczucia i za-
interesowania, oświadczając, że Ju-
gosławia jest jednomyślna, jeśli cho-
dzi o politykę zagraniczną i obronę
całości terytorjum.

Potem dopiero wszedł na mównicę
Barthou, który podziękował za
uroczyste przyjęcie, zaznaczając, że
uważa je za przyjęcie, zgotowane
przez parlament jugosłowiański
Francji. Minister przypomniał dalej
pomoc Francji w sprawie uzyskania
niepodległości przez Jugosławię i za-
kończył oddaniem hołdu królowi A-
leksandrowi.

Korespondent Havasa donosi o tym
obchodzie, że był on ostatnią mani-
festacją urzędową na cześć Barthou.
Obchód zgromadził przeszło 500 po-
słów i senatorów. Wszyscy powitali
gościa francuskiego przez powsta-
nie. Barthou zajął miejsce obok pre-
miera i ministra spraw zagranic-
nych. Gmach parlamentu obleżony
był przez olbrzymie tłumy publicz-
ności.

Protest Goemboesa

BUDAPESZT, 26.6. Węgierski
premier Goemboes, nie mogąc wziąć
w swoim czasie udziału w posiedze-
niu Izby, na którym dyskutowano
nad oświadczeniem ministra Bar-
thou w Bukareszcie, zakomunikował
urzędowej agencji telegraficznej co
następuje:

Ostatnie oświadczenia Barthou
wywołały zdziwienie i oburzenie na
Węgrzech. Ufałszyśmy dotąd, że poli-
tyka rządu francuskiego oparta jest
na sprawiedliwości i zmierza ku ta-
godzeniu różnie między narodami
europejskimi.

Oświadczenie Barthou znieważyło
te wiary. Chwalił się on, że nie u-
krywa ani myśli, ani uczuć. Wobec
tego i my ze szczerością wyłożymy
swoją punkt widzenia. Rząd węgier-
ski prowadzi politykę pokojową i
dąży do swych celów tylko przy po-
mocy środków pokojowych. Polity-
ka pokojowa opiera się na podsta-
wach legalnych i będzie prowadzona
przez rząd węgierski tak, jak była
prowadzona dotąd.

Sukcesy katolików w Hiszpanji Przemówienie programowe Gil Roblesa

W tych dniach, z okazji poświę-
cenia w Madrycie nowej wspania-
łej siedziby Accion Popular,
przywódca jej, Gil Robles wygło-
sił wielką polityczną mowę, po-
święconą omówieniu zadań swe-
go stronnictwa, w której stwier-
dził przede wszystkim niezaprze-
czone sukcesy stronnictwa, poczy-
nając od zwycięstwa przy wybo-
rach. Najważniejszym z nich to
uznanie przez państwo osobowo-
ści prawnej Kościoła, co w kon-
sekwencji doprowadziło do wysła-
nia do Watykanu nadzwyczajne-
go ambasadora Hiszpanji w celu
rozpoczęcia rokowań o ustalenie
modus vivendi. Do innych sukces-
sów należą: uzyskanie zapomogi
rządowej dla pewnej części duche-
wienstwa, odsunięcie wykonywa-
nia ustawy o laicyzacji i upa-
ństwowieniu szkół, wreszcie ogło-
szenie amnestji, częściowo wyna-
gradzającej niesłuszną krzywdę.

Nie czas jednak, mimo tych su-
ksesów, spoczywać na laurach.
Dotąd — mówił Gil Robles —
naszym jedynym zadaniem było
pozyskać masę, obecnie musimy

zdać sobie sprawę z trudności i
pomyśleć o sposobach ich poko-
nania. Jednym z największych za-
dań bieżących Accion Popular,
jest zwalczanie nadmiernego w
szeregach stronnictwa upojenia
zwycięstwem. Uczyniono wpraw-
dzie wiele, wiele jednak jeszcze
pozostaje do zrobienia. Stronni-
ctwo Accion Popular jest partją
dynamiczną, dla której wszelkie
zatrzymanie się w pracy oznacza
cofnięcie się.

Jesteśmy — mówił Robles —
zawsze gotowi do boju! armją i
nie boimy się groźby rozwiąza-
nia Kortezów. Szeregi nasze są
zwarte, propaganda trwa a za-
pał jest nieugięty. Nie brak nam
także środków materialnych i je-
śli kto chce walki, niech to na-
stąpi raczej jutro niż pojutrze.
Tajemnica naszej siły polega na
ludziach, na pozyskaniu mas, uf-
ności w słusność naszego pro-
gramu i prawdziwości naszej na-
uki. Z drugiej jednak strony nie
można zbyt spieszyć się, jakby
tego pragnęli niektórzy członko-
wie Accion Popular.

27.VI.1934. Bezpieczeństwo w nowej szacie

P. Barthou jest dzisiaj już w
powrotnej drodze z Bukaresztu i
Białogrodu do Paryża. Z serdecz-
nością jego odwiedzin i wszyst-
kich jego imieniem Francji bar-
dzo jawnych i stanowczych o-
świadczeń o istotnej i czynnej
przyjaźni z Rumunią i z Jugosła-
wią sędzi też w parze poprostu
zwykły zapal przyjeźdźcy w obu
krajach. Wrażenie jest i nad dol-
nym Dunajem i nad Sekwaną jak-
najlepsze i mocne.

Odwiedziny te mają jednak zna-
czenie nie tylko uczuciowe, lecz i
bardzo wybitnie polityczne. Po-
dobnie jak kwietniowa podróż p.
Barthou do Warszawy i do Pra-
gi, tak i czerwcowy do Bukaresztu
i do Białogrodu, jest wyrazem
stanowczej współpracy Francji z
państwami Środkowo-Wschodniej
Europy na rzecz nienaruszalno-
ści traktatów pokojowych z przed-
lat piętnastu i wzmocnienia re-
kordami bezpieczeństwa. Te właśnie
nowe układy bezpieczeństwa,
zwane dzisiaj potocznie Locar-
nem Wschodnim, w dwu gru-
pach, bałtyckiej i śródziemnomor-
skiej, z zasięgiem od Rosji po
Francję, są dzisiaj w robocie dy-
plomatycznej. Wyraźne wzianki
zarówno w uchwale ostatniego po-
siedzenia Stałej Rady Małej En-
tenty z 20-go b. m., jak w mowach
w czasie pobytu p. Barthou w Bu-
kareszcie i Białogrodzie, odnoszą
się do poparcia tego właśnie
przedsięwzięcia.

Jednocześnie zajmowano się u-
kładami w sprawie bezpieczeń-
stwa także w Genewie.

W myśl uchwały komisji głów-
nej Konferencji Rozbrojenkowej z
8-go b. m. powołano 11-go b. m.
podkomisję bezpieczeństwa pod
przewodnictwem p. Politis'a. Do-
prowadziła ona 25-go b. m. prace
swe już do sprawozdania, które,
po dokładnym przeglądzie wzor-
ów, jakie dają dotychczasowe u-
kłady o bezpieczeństwie, o nie-
agresji, o określaniu napastnika,
zaleca nowe układy, własnie re-
gjonalno-grupowe, wciągające
państwa, mające z sobą zatargi,
a także nie należące do Ligi. Za-
mierzone obecnie układy mieszczą
się doskonale w tych określe-
niach.

A wreszcie w Polsce jest obec-
nie generał Debeney, celem prze-
prowadzenia narad, dotyczących
sojuszu francusko-polskiego w je-
go stronie wojskowej.

I to także należy do obecnego
całokształtu prac na rzecz bez-
pieczeństwa, a nawet bardzo przy-
czynia się do zrozumienia, jak to
jest obecnie pojmowane. Prze-
żyły się już układy papierowe, za-
wierające zapewnienia najbar-
dziej pokojowe, ale zawieszane w
powietrzu. W dzisiejszym pojęciu
układ bezpieczeństwa musi zawie-
rać zobowiązanie i nienapadania
i wspólne wystąpienia przeciw
napastnikowi. Dlatego porozumie-
nia pomiędzy poszczególnymi pań-
stwami, przygotowujące współ-
działanie skuteczne w razie napa-
dy, wiążą się bardzo roztumnie z
układami bezpieczeństwa.

Zmieniła się moda i dzisiaj lu-
dzie rozumnie uznają, że układom
bezpieczeństwa wcale nie najbar-
dziej przystoi szata naiwnej bez-
bronności, ale że dopiero w nie-
naganej szacie wojskowej mają
one prawdziwą wartość dla bez-
pieczeństwa rzeczywistego, a nie
urojonego.

Stanisław Stroński.

Bilans podróży Barthou

PARYŻ, 27.6 (PAT). Zestawiając
bilans podróży min. spraw zagra-
nicznych, Barthou, który wczoraj o-
puścił Białogrod, udaje się do Pa-
ryża via Budapeszt i Wiedeń, „Petit
Parisien“ podkreśla znaczenie po-
twierdzenia sojuszu Francji z kra-
jami Małej Ententy.

Zacieśnienie węzłów przyjaźni
objęmuje nie tylko kraje Małej En-
tenty, ale i kraje bałkańskie, które
obecnie są solidarnie i gotowe do o-
brony swej niepodległości.

W ten sposób spaja się nieprze-
rwany łańcuch bezpieczeństwa, łą-
czący kraje wschodniej Europy.
Barthou podczas swych podróży nie-
przerwanie pracował nad wzmocnie-
niem „sił, zapewniających pokój“.

BUDAPESZT, 27.6 (PAT). Mini-

ster spraw zagranicznych Francji,
Barthou, w drodze z Białogrodu do
Paryża przejechał dzisiaj rano przez
Budapeszt.

Policja wydała bardzo surowe za-
rządzenia, by zapobiec możliwym
demonstracjom. Węgierska agencja
prasowa donosi, że dworzec i oko-
liczne ulice były obstawione przez
silne posterunki policji pieszej i
konnej.

Kiedy pociąg zatrzymał się na
stacji, kordon policji otoczył wagon
ministra Barthou. Na ulicach, pro-
wadzących do dworca, krążyły silne
patrole. Na stacji, poza przedstawi-
cielami poselstwa francuskiego, zja-
wili się liczni dziennikarze, ale Bar-
thou, chociaż pociąg stał na stacji
półtorej godziny, nie przyjął niko-
go i wogóle nie opuszczał wagonu.

Niezwykła demonstracja Włoch przeciw Albanji

TIRANA, 26.6. Do portu w Du-
razo przybyła eskadra włoska,
złożona z 20 okrętów.

PARYŻ, 26.6. Niespodziewany
przyjazd floty włoskiej do Dura-
zo wywołał w Paryżu duże wra-
żenie. Korespondent Havasa u-
trzymuje, iż rząd albański poru-
miał się natychmiast z przed-
stawicielami wielkich mocarstw,
obawiając się wyładowania zaci-

gi włoskiej. Dopiero później do-
wiedza eskadry zawiadomił na-
czelnika portu, że flota włoska
przybyła jedynie dla złożenia
przyjacielskiej wizyty Albanji.
Takie samo oświadczenie złożyło
też poselstwo włoskie w Tirana.

Francuskie koła polityczne ko-
mentują wizytę włoską jako pro-
test przeciwko nowej orientacji
polityki w Albanji.

Rząd francuski rozwiąże Wszystkie organizacje skrajne

PARYŻ, 26.6. Jeden z dzien-
ników donosi, że wczorajsza Rada
Ministrów rozpatrywała sprawę
niebezpieczeństwa, jakim grożą
państwu poszczególne organizacje
polityczne skrajne. M. in. mi-
nister Spraw Wewnętrznych o-
świadczył podobno, że przygo-
tuje dekret, rozwiązujący te or-
ganizacje. Kilku ministrów wypo-
wiedziało się stanowczo przeciw-
ko rozwiązaniu skrajnych orga-

nizacji prawicowych, tłumacząc,
że takie posunięcie uważane by-
łoby przez lewicę za duże zwy-
cięstwo.

Na to jednak minister Sarraut,
którego poparła większość gabi-
netu, zaznaczył, że nie oszczędzi
też organizacyj lewicowych, szcze-
gólnie wobec tego, że od pewne-
go czasu, zwłaszcza na prowincji,
między przeciwnikami politycz-
nymi staczone są formalne bitwy.

Na pokazie lotniczym w Anglii będą delegacje sowiecka i litewska

LONDYN, 26.6. W sobotę ode-
dzie się doroczny pokaz angiel-
skich wojsk lotniczych, na któ-
ry po raz pierwszy zaproszono
też delegację lotnictwa sowie-
ckiego. Delegacja ta będzie obec-
na i na pokazie konstruktorów lot-
niczych, na którym demonstro-
wane będą nowe aparaty.

Przypuszczają, że przyjazd de-
legacji sowieckiej jest w pew-
nym związku z zamiarami zaku-
pów, jakie Rosja poczyni w fabry-
kach angielskich.

LONDYN, 27.6. (PAT). Oprócz
delegacji sowieckiego lotnictwa
wojskowego na pokaz lotniczy
brytyjskich wojsk powietrznych
w Hendon przybywa także dele-
gacja litewskiego lotnictwa woj-
skowego. Delegację litewską pro-
wadzi ppłk. Gustajtis, dowódca
litewskich wojsk lotniczych.

Lotnicy litewscy w liczbie sze-
ściu przylecą w piątek do Croydon
na trzech samolotach. Są oni już
w drodze, rozpoczęli bowiem w
poniedziałek lot okrężny dokoła
Europy przez Sztokholm, Kopen-
hagę, Amsterdam, Brukselę do
Londynu. Drogę powrotną lotni-
cy litewscy odbędą przez Paryż,
Rzym, Wiedeń, Pragę, Budapeszt,
Bukareszt, Kijów i Moskwę.

Wycieczka kupców z Łotwy

W przyszłym tygodniu przybędzie
do Polski wycieczka kupców łotew-
skich, zorganizowana przez Izbę
Handlową w Rydze. Goście łotew-
scy zwiedzą kolejno Wilno i Białę-
stok. W Białymstoku zamierzają
kupcy łotewscy zakupić większe
transporty towarów włókienniczych.